

OCHOTNIK

PISMO OŚRODKA KULTURY OCHOTY



- Z dziejów budowy kościoła przy Pl. Narutowicza
- Rozmowa z aktorką Ireną Jun
- Kolonia Dziennikarzy
- Nieznany epizod z życia Tierieszkowej
- Fotoreportaż z Pikniku Rodzinnego

TEATR OCHOTY ZAPRASZA

02-053 Warszawa, ul. Reja 9;
 www.teatrochoty.art.pl
 REZERWACJA ON-LINE
 tel./fax 825 72 95, tel. 825 36 46
 e-mail: bow@teatrochoty.art.pl

LIPIEC 2005

21.07 – 24.07 (czwartek – niedziela)

28.07 – 29.07 (czwartek, piątek)

PRZYSZEDŁ MĘŻCZYŻNA DO KOBIETY

Autor: Siemion Złotnikow
 Przekład: Andrzej Wanat
 Reżyseria: Zdzisław Wardejn
 Scenografia: Małgorzata Treutler
 Występują: Małgorzata Bogdańska
 i Leon Charewicz

Spektakl trwa 120 min.
 Ceny biletów 25 i 35 zł.

30.07 – 31.07 (sobota, niedziela)

NAS TROJE

Autor: Marek Koterski
 Reżyseria: Jan Bratkowski
 Występują: Małgorzata Bogdańska i
 Tomasz Sapryk

Spektakl trwa 85 min.
 Ceny biletów 15, 20 i 25 zł.

**Wszystkie przedstawienia
 zaczynają się o godz. 19.00**

Sprzedaz i rezerwacja biletów:

kasa teatru tel. (0-22) 825 85 44
 Kasa czynna codziennie od g. 11.00 do 19.00
 11.07 kasa czynna od 14.30

Rezerwacja on-line:

www.teatrochoty.art.pl
Sprzedaz on-line: www.ebilet.pl
 Rezerwacja w internecie :
 bow@teatrochoty.art.pl,
 www.bileteria.pl, www.ticketbox.pl

Sprzedaz biletów: kasy ZASP, Kasy Teatralne
 Galeria Mokotów i Wola Park, Kasy w PKiN

**UWAGA KONKURS!!!**

**Kto gra główną rolę kobiecą w spektaklu
 „Przyszędł mężczyzna do kobiety”, a kto
 w „Nas troje”?**

Dla pierwszych dwóch osób, które
 odpowiedzą poprawnie na pytanie są dwa
 dwuosobowe zaproszenia na spektakle
 w dniach 21 i 28 lipca.

Na odpowiedzi czekamy od 12 lipca
 pod telefonem 825 85 44.

Z ostatniej chwili...

Kamieńczyk – Noc Świętojańska 2005

*Wokół stosów dziewy zawiodły uroczystą pieśń kupalną
 o bogu w złotym wianku, co polom niósł ziarna złote, co
 łąkom niósł rosy, co ludziom chleb dawał, co wypętniał
 kłosa, co ule zasadzał, który czynił dzień, miłość zsyłał
 i wesele. Był to dzień zaślubin niebieskich słońca
 z księżycem.*

J. I. Kraszewski

Najkrótsza noc w roku, gorąca i pachnąca akacją,
 jaśminem i poziomkami jest wyjątkowa. To noc
 zabaw, ognisk na wzgórzach i wianków na wodzie.
 Aby lepiej poczuć to niepowtarzalne zjawisko letniego
 przesilenia, Seniorzy ochockich klubów, pracownicy
 Ośrodka Kultury Ochoty z rodzinami i przyjaciele
 wybrali się do Kamieńczyka położonego wśród
 sosnowych lasów w widłach Bugu i Liwca. Wspólne
 muzykowanie, zbieranie kwiatów, wicie wianków,
 spacer i rozmowy wszystkich do siebie zbliżyły.
 Wianki popłynęły z nurtem Bugu. Pieczenie
 kielbasek, tańce i zabawy przy ognisku trwały
 prawie do samego rana.

D.W.

fot. Paweł Krasiński

WAKACJE – najpiękniejsza pora roku. Wyjeżdżamy nad morze, nad jeziora, w góry. Są też tacy, którzy w upalne, spokojne letnie dni lubią zostać w mieście, pooddychać innym jego rytmem, zwiedzić miejsca, do których na co dzień nie mają czasu dotrzeć. Miasto ukazuje nam wtedy inne oblicze, rozszerza przestrzeń.



Korzystajmy z jego uroków, z otwartych do późna ogródków kawiarnianych, z parków i ogrodów, których tyle w Warszawie, z letnich propozycji kulturalnych; spacerujmy, przemierzajmy miasto wzdłuż i wszerz zaprzyjaźniając się z nim i zastanawiając co możemy zmienić wokół siebie – w najbliższej okolicy, żeby nam się lepiej i ciekawiej żyło. Inspiracją do tego rodzaju spojrzenia na miasto stanie się być może zamieszczony w tym numerze Ochotnika wywiad z mieszkającą na Ochocie aktorką Teatru Studio – Ireną Jun.

A poza tym, w numerze m.in.: o tym jak w 1904 roku mieszkańcy Ochoty starą karczmę „Pociecha” chcieli przerobić na kościół – pisze w swoim stałym cyklu „Z dziejów Ochoty” Jarosław Zieliński, a Małgorzata Baranowska przypomina anegdotę o spotkaniu mieszkającego kiedyś w ogródku jordanowskim przy ulicy Wawelskiej osła Olka z Walentyną Tierieszkową – radziecką kosmonautką i o ponurych konsekwencjach tego spotkania. Życzę ciekawej lektury,

Joanna Rolińska

W numerze:

Z dziejów Ochoty	
Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP....	4
Wspomnienia	
Wracam na Ochotę (3)	
O zwierzętach	6
Dziennikarze z Kolonii Staszica	7
Rozmowa miesiąca	
Wywiad z Ireną Jun	8
Strony OKO	
OKO w OKO z... egzotyką	10
Koncerty w OKO	11
Fotoreportaż	12
Dom Kultury „Rakowiec”	
Stowarzyszenie „Po 60-ce”	13
Lato w Mieście	13
SURMA	
VII Festyn Podwórkowy	14
Klub Nauczyciela	
Artystyczne Ostatki	15
Fotoreportaż	16

Warszawa w kwiatach 2005

Szanowni Państwo,

Jak co roku Towarzystwo Przyjaciół Warszawy zachęca wszystkich miłośników kwiatów i zieleni do wzięcia udziału w konkursie „Warszawa w kwiatach 2005”. Właściciele ukwieconych obiektów: balkonów, tarasów, ogródków i ogrodów z terenu Ochoty, Włoch i Ursusa mogą przedstawić efekty swojej pracy komisji konkursowej, zgłaszając telefonicznie lub listownie kandydaturę do dnia 15.07.br. na adres:

Towarzystwo Przyjaciół Ochoty
Oddział TPW
02-120 ul. Grójecka 109
(w siedzibie Biblioteki Publicznej)
tel. 822 51 38 lub 824 30 54,
Fax: 822 77 13

Oceny obiektów dokona w I etapie komisja konkursowa Oddziału Ochota. Wybrane obiekty zostaną zgłoszone do ZG TPW, a stołeczne jury konkursu „Warszawa w kwiatach”, w skład którego wejdą: przedstawiciel Prezydenta m.st. Warszawy, oddziałów oraz Zarządu Głównego TPW dokonana w dniach 1-5 sierpnia b.r. przeglądu wszystkich obiektów zakwalifikowanych przez komisje oddziałowe.

W konkursie preferowane będą obiekty zgłoszone po raz pierwszy. Uroczysty finał z wręczeniem nagród planuje się na jesieni.

Ideą konkursu jest zachęcanie wciąż nowych mieszkańców do sadzenia kwiatów na swoich balkonach i w ogródkach, co ma doprowadzić do ukwiecenia całej Warszawy, o czym marzył Prezydent Stefan Starzyński.

Wszystkim zdobywcom nagród i wyróżnień w poprzednich edycjach jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy i prosimy, aby jako mistrzowie w tej dziedzinie propagowali wśród rodziny, znajomych i sąsiadów ideę konkursu oraz służyli przykładem, radą i pomocą.

Zofia Umerska

Przewodnicząca Konkursu
„Warszawa w kwiatach’2005”
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ochoty

zdjęcia zwycięskich balkonów i
ogródków umieścimy na łamach
Ochotnika

OCHOTNIK

Miesięcznik OCHOTNIK

Wydawca:

Ośrodek Kultury Ochoty
ul. Grójecka 75
02-094 Warszawa

Redakcja:

ul. Grójecka 75
02-094 Warszawa
tel. 506 050 214
redakcja@oko.com.pl

Redaktor Naczelna:

Joanna Rolińska

Studio graficzne / foto:

Michał Godlewski
godlewski@darksideye.art.pl

Korekta:

Anna Napiontkówna

Druk:

SERVUS

Warszawa 2005
ISSN 1734 - 5510

wszelkie prawa zastrzeżone

Copyright © 2005

Ośrodek Kultury Ochoty

okładka fot. Michał Godlewski
Piknik na Polu Mokotowskim



Jarosław Zieliński

Z DZIEJÓW OCHOTY

Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP

Na przełomie XIX i XX w. intensywnie rozwijała się południowo-zachodnia arteria wylotowa Warszawy, zwana dawniej szosą Krakowską, a od 1892 r. – aleją Grójecką. Znaczenie komunikacyjne szosy sprawiało, że Rosjanie nie wprowadzili tu ograniczeń budowlanych, typowych dla strefy esplanady (przedpoła) Twierdzy Warszawa, która jak obroza opasywała i „dusiła” miasto, nie pozwalając na jego ekspansję terytorialną. Wzrost liczby ludności przedmieścia Jerozolimskiego, szacowanej wraz z okolicznymi wsiami na ok. 40 000 osób, a także wzrost jego rangi w efekcie ukończenia Filtrów i budowy Szpitala Dzieciątka Jezus, wywołał potrzebę wzniesienia kościoła parafialnego, najbliższy bowiem, św. Stanisława – trudno dostępny ze względu na okoliczne bezdroża, błota i linie kolejowe – znajdował się aż przy obecnej ul. Bema. Kościółek ten służył mieszkańcom Ochoty tylko przy okazji większych uroczystości rodzinnych, a na zwykłe nabożeństwa ludzie chodzili jeszcze dalej – do nowego kościoła św. św. Piotra i Pawła na Koszykach. Presja sytuacji była tak silna, że w 1904 r. rozważano adaptowanie starej Czerwonej Karczmy „Pociecha” na świątynię, czemu jednak przeszkodził zły stan techniczny obiektu. W tym samym roku wniesiono o zezwolenie na budowę i uzyskano zgodę na zbiórkę datków. W 1905 r. zawiązał się komitet budowy świątyni, złożony głównie z księży i prawników i tylko jednego architekta (Józefa Piusa Dziekońskiego), co wywołało w prasie krytykę, m.in. ze strony architekta Henryka Stifelmana, który uważał, że jedynie powstałe w 1905 r. Koło Architektów jest predestynowane do organizowania tego rodzaju konkursów, dysponując odpowiednimi siłami fachowymi i specjalnie opracowa-

nym regulaminem. Ostatecznie warunki konkursu przedstawiono jednak do oceny grupie znanych warszawskich architektów, którzy mieli również wejść w skład jury konkursowego.

Warunki opublikowano w październiku 1908 r., a ogłoszenie wyników miało się odbyć 1 marca roku 1909. W tym czasie Komitet dysponował już sporą kwotą ok. 150 000 rubli. Oprócz datków ludności złożył się na nią dochód ze zorganizowanej w 1904 r. tzw. Wystawy Maryjskiej (z okazji 50-lecia dogmatu o niepokalanym poczęciu), łącznie ok. 10 000 rubli, a także ogromny zapis w naturze (w postaci kilku nieruchomości) ze strony wolskiego posesjonata Jana Grondzkiego. Ostatecznie fundusz ten nieco stopniał, bowiem pozyskane grunty sprzedano na licytacji poniżej ich szacunkowej wartości. Testator postulował wybudowanie kościoła przy pl. Witkowskiego (późniejszy pl. Kazimierza Wielkiego w sąsiedztwie ul. Miedzianej – dziś nie istnieje), lub na granicy parafii św. Barbary (Koszyków), jednak delegacja włościan ze wsi Ochota i Nowoczyste wymogła na egzekutorach testamentu i władzach kościelnych, aby świątynia powstała przy alei Grójeckiej. Komitet budowy pod przewodnictwem bpa Kazimierza Ruskiewicza postanowił nabyć sześć placów, stanowiących własność niejakiego Pohoreckiego. Ostatecznie nabyto inną, pobliską, podwójną parcelę, bowiem Pohorecki w międzyczasie zmarł, co komplikowało możliwość kupna jego nieruchomości. Na drugim z nabytych placów zamierzano, zgodnie z postulatem ks. prałata Władysława Siewierskiego, wy-

budować dom na pomieszczenie zakładu przysposobienia zawodowego dla ubogiej i osieroconej młodzieży płci męskiej.

Na konkurs nadeszło aż 33 projekty, z których komisja wybrała dziesięć, jej zdaniem, najciekawszych prac. Pierwszą nagrodę przyznano jednomyślnie Oskarowi Sosnowskiemu, młodemu architektowi mającemu ówczesnie tylko pięć lat praktyki zawodowej, absolwenta Wydziału Inżynieryjnego Politechniki Warszawskiej. Także w opiniach prasowych była to najlepsza praca, choć zzymano się, iż w warunkach konkursu niepotrzebnie wystąpił krępujący architektów wymóg utrzymania stylowych form romanizmu.

24 listopada 1911 r. poświęcono fundamenty budowli i wmurowano akt erekcyjny. W następnym roku na cokole z wolyńskiego granitu postawiono już część ceglanych ścian obwodowych, które w 1913 r. sięgnęły do parapetów okien nawy, a w wieży – gzymsu koronującego, przy czym zdążono także ustawić kolumny we wnętrzu. W lipcu 1914 r. roboty przerwano z braku funduszy, a rozpoczęte wkrótce działania wojenne spowodowały zupełne ustanie prac, m.in. z powodu powołania Oskara Sosnowskiego do armii rosyjskiej. W 1918 r. przy nieukończonym kościele powołano parafię św. Jakuba, ale dopiero w 1927 r. podjęto roboty, zadającą początek nawy boczne. Dalsze prace prowadzono w żółtym tempie i wybuch kolejnej wojny zastał świątynię nadal nie w pełni ukończoną, choć od dawna funkcjonującą – brakowało m.in. hełmu wieży i dużej części wyposażenia. We wrześniu 1939 r. odłamki pocisków nieznacznie uszkodziły



Projekt Kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP autorstwa O. Sosnowskiego z 1908 r.



Dom przysposobienia zawodowego dla chłopców oraz kościół w pierwszej połowie lat 20-tych

dachy, poważniej zaś tylko kaplicę Najświętszej Marii Panny. Większe straty świątynia poniosła podczas Powstania Warszawskiego, gdy całkowicie spłonęła drewniana dzwonnica, dachy, częściowo prospekt organowy oraz ołtarz z zabytkowym, XVII-wiecznym krucyfiksem, a wieża została podziurawiona pociskami. W lutym 1946 r. prowizorycznie zabezpieczony kościół konsekrowano. Jedną z pierwszych prac wykonanych w następnej kolejności była odbudowa organów, fundowanych przez parafian przed 1939 r., na pamiątkę 50-lecia kapłaństwa pierwszego proboszcza, ks. Jakuba Dąbrowskiego. Następnie pod kierunkiem Jana Zachwatowicza odrestaurowano cztery uszkodzone ołtarze, odnowiono tynki i wykonano freski w prezbiterium wg proj. Lecha Grześkiewicza. Większość pozostałych zadań wykonano już w latach 50-tych. Uwieńczeniem prac była kolejna konsekracja, odbyta 24 listopada 1960 r., w czterdziestą dziewiątą rocznicę położenia kamienia węgielnego. W 1977 r. położono miedzianą blachę nad korpusem głównym, kończąc przywracanie świątyni przedwojennego wyglądu. Zakładanego w projekcie Sosnowskiego strzelistego hełmu wieży nigdy nie zrealizowano.

O bryle kościoła mówi się, że zrealizowano ją w formach zmodernizowanego romanizmu, z drugiej jednak strony dodane w czasie budowy skarpy opinające nawy oraz wieża, która dzięki brakowi hełmu przypomina wieżę mariackiej bazyliki gdańskiej, nadają świątyni także cechy kojarzące się z gotykiem. Niezwykle oryginalna, okrągła kaplica Najświętszej Marii Panny, została nietypowo wybudowana na kaplicy przedpogrzebowej, toteż

od strony wnętrza kościoła wchodzi się do niej po wysokich schodach. Kaplica zamyka południowe ramię transeptu, czyli poprzecznej nawy, tworząc z nim razem pozór małego kościółka, jakby przecinającego bryłę właściwego korpusu nawowego. W jego kształtach dopatrzone się uderzającego podobieństwa do romańskiego kościoła w Inowłodzu, gdy ten (przed przedwojenną przebudową) miał jeszcze przysadzistą wieżę. Przybudówka małego „kościółka” kojarzy się z kolei specjalistom z fasadą romańskiej świątyni w Sulejowie. Drewniana dzwonnica, wprawdzie przewidziana jako tymczasowa, miała formy typowe dla wież średniowiecznych wiejskich kościółków drewnianych, m.in. ukośnie nachylone, ściany i nadwieszoną izbicę dzwonnicy. Tego typu odwołania, tworzące swoistą syntezę polskiego romanizmu, można by mnożyć i w rezultacie zasadne jest stwierdzenie, że

projekt Sosnowskiego należy plasować w nurcie architektury o cechach narodowych, czego oczywiście nie wolno było oficjalnie wyrazić jury konkursowemu. Z drugiej strony nieskomplikowane romańskie motywy umożliwiały architektowi znaczące uproszczenie form budowli, zgodnie z duchem modnego już modernizmu, przy jednoczesnym schlebaniu tradycjonalistom z kręgów parafialnych. Ukośne usytuowanie kościoła względem ulicy wynikało zapewne z chęci wyeksponowania nie tylko fasady, ale i kaplicy NMP, bardzo starannie opracowanej, jako miejsca kultu maryjnego. Warszawska świątynia utorowała Oskarowi Sosnowskiemu drogę do błyskotliwej kariery, której zwieńczeniem była budowa olśniewającego kościoła św. Rocha w Białymstoku – prawdziwej symfonii Art-Déco, zakłętą w betonie.

Kościół Niepokalanego Poczęcia NMP zwraca dziś uwagę pociemniałymi, ceglana elewacjami ze śladami pocisków, sprawiając wrażenie budowli wielowiekowej, choć swój wygląd zawdzięcza burzliwej historii najnowszej i zanieczyszczeniu powietrza spalinami. Ascetyczne formy jego architektury świetnie obroniły się upływowi czasu i obecnie świątynia należy do kanonu najlepszych dzieł architektury polskiej XX wieku. To zobowiązuje, czego zdają się nie rozumieć autorzy przeraźliwie jaskrawego malowidła nad portalem frontowym. ■

W artykule wykorzystano informacje zawarte w pracy Zofii Sowińskiej-Bani: „Kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP w parafii św. Jakuba w Warszawie”.



Kościół i ul. Grójecka w 1929 r.

Małgorzata Baranowska



Wracam na Ochotę (3)

O zwierzętach

O bocianach na Polu Mokotowskim była już mowa. Oczywiście, że jeśli tuż za Lotnikami, czyli na samym początku Alei Żwirki i Wigury, zaczynało się pole kapusty, musiały się tu podkraść zajęce i tak właśnie robiły za mojego dzieciństwa. Główny motyl to bielinek kapustnik. Czasem jakaś kuropatwa przedreptała polem. Chociaż najbezpieczniejszym miejscem dla ptaków zawsze był otoczony murem teren Filtrów. Stamtąd o zmroku wylatywały czasem bezszelestne sowy, a także tajemnicze nietoperze.

Mama opowiada, że pod jej, wychodzącym na Uniwersytecką, oknem, na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, codziennie gdzieś z Kopińskiej, przechodziły krowy na pastwisko na Polu Mokotowskim. Zdaje się, że mogły też iść z miejsca, gdzie teraz stoi kamienica Mianowskiego 24, ponieważ podobno i tam było wtedy wiejskie obejście. Pod oknem mamy także stała wiejska chałupa z drewna, kryta papą i do niej chyba należał kasztan, który sięgał gałęziami do balkonu.

Zresztą takie budynki stały jeszcze do czasu mojego liceum na narożniku róg Wawelskiej i Raszyńskiej, przylegającym do Teatru Ochota. A moja koleżanka szkolna przypomniała mi teraz kobietę w zapasce, która Wawelską prowadziła w stronę dzisiejszej Biblioteki Narodowej, za ogródek jordanowski, trzy kozy na sznurkach, żeby się tam pasły.

Ja pamiętam tylko wielkie, bardzo wysokie wozy, lory z węglem, które jeszcze na początku lat siedemdziesiątych fotografował zaskoczony znajomy Belg. A szło nie tylko o użycie konia, ale i o to, że wieziony węgiel nie był kalibrowany. Ten belgijski był sprzedawany w malutkich lub większych brykietach i zamawiało się go według rozmiaru. U nas miał węglowy i wielkie bryły były przemieszane i wożone stępa przez miasto. Niestety widziałam czasem złe traktowanie koni, a moja mama z dzieciństwa pamięta okrutne praktyki woźniców i nieskuteczną walkę z nimi własnej matki.



Rękę do Olka wyciąga Zuzia Porembska

Wraz z postępującym umiastowieniem Ochoty, w czasach mojego liceum, czyli we wczesnych latach sześćdziesiątych coraz mniej było koni. Za to w ogródku jordanowskim przy ulicy Wawelskiej znalazła się wielka atrakcja, wszystkim znany osioł Olek, który rezydował naprzeciw naszej szkoły im. Słowackiego. Był to osobnik usposobienia wcale flegmatycznego, który najcierpliwszego kierowcę mógł doprowadzić do szału. Bardzo bowiem lubił rozmyślać na środku jezdni, kiedy udawał się na drugą stronę ulicy Wawelskiej po kocich łbach (czy wszyscy dziś wiedzą, co to za rodzaj bruku?). Tam, między ulicami Wawelską, Filtrową, Ładysława, Krzyckiego, Reja i Dantyszka, znajduje się skwer Wielkopolski powołany do życia w roku 1938.



Łatka z ul. Raszyńskiej. Pies mojej mamy. fot. Jan Baranowski

Z tamtym osłem wiąże się mnóstwo miłych i parę wstrząsających wydarzeń. Chłopcy z naszej szkoły – w tym, o ile pamiętam, pewien późniejszy Naczelny wielkiej gazety, czyli Adam Michnik – wprowadzili do flegmatyczne zwierzątko wprost pod wielki czarny, otwarty samochód, w którym jechała Walentyna Władymirowna Tierszkowa, radziecka kosmonautka. Ani to nie były czasy na dowcipy, ani Tierszkowa nie myślała się śmiać, ale Olek traktował Wawelską jak swoją własność i zatrzymał cały tryumfalny przejazd tej pierwszej kobiety, która odwiedziła kosmos (16-19 kwietnia 1963). Awantura w szkole miała przebieg tyleż burzliwy, co polityczny, nie bez wmieszania się „smutnych panów” z zewnątrz.

Inną awanturę, o charakterze bardziej regionalnym, bo dotyczącą wyłącznie naszej szkoły, pamięta mój brat Tadzik. Otóż dowcipni uczniowie wprowadzili biednego Olka do gabinetu Dyrekcji szkoły. Jednego tylko nie przewidzieli. Osioł mianowicie wszedł jeszcze jako tako po schodach, ale zejść nie umiał, a gabinet mieścił się na I piętrze. W każdym razie Olek jeszcze długo żył w jordanuku. Widocznie schody go nie pokonały. ■



fot. Magda Kisiel

Dziennikarze z Kolonii Staszica



Langiewicza 5, tu mieszkał Wojciech Stpiczyński *enfant terrible* polskiej prasy międzywojnia

W latach trzydziestych na Żoliborzu wytyczono ulicę Dziennikarską, a pod numerem pierwszym zamieszkał nie kto inny, jak sędzia Sądu Najwyższego – Tomasz Filochowski. Natomiast na Kolonii, gdzie roi się od nazw ulic związanych z palestrą (Trybunalska, Sędziowska, Aplikancka, Prokuratorska) nie brakowało również dziennikarzy.

Przy ulicy Langiewicza mieszkał Piotr Chojnowski (1885-1935) – literat i dziennikarz. Przed wojną redagował warszawski miesięcznik literacki „Sfinks”. Za swoją działalność w okresie II Rzeczypospolitej został odznaczony nagrodą Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich. O jego kunszcie dziennikarskim zaświadczyć może zbiór felietonów z „Tygodnika Ilustrowanego” pt. „Rzeczy drobne i zabawne”.

Na tej samej ulicy pod numerem 5 mieszkał dziennikarz „o kipiącym dynamizmie, nadmiernych ambicjach i nieobliczalnych pomysłach, który brak gruntowniejszego wykształcenia łączył z brakiem rozwagi” – są to słowa Władysława Poboga-Malinowskiego. Natomiast dla Stanisława Cata-Mackiewicza, był... „to nieuk o psychologii łobuza i frazes pozbawiony wszelkiej treści”. Trzeba przyznać, że fama ta, (często uzasadniona) towarzyszyła Wojciechowi Stpiczyńskiemu (1896-1936) *enfant terrible* polskiej prasy i życia politycznego międzywojnia aż do samej śmierci. Jak informowała 14 maja 1924 roku „Rzeczpospolita” (nr 131) Stpiczyński był rekordzistą w zniesławianiu, prokuratura wytoczyła mu aż jedenaście

procesów za zniesławiające napaści na członków rządu. A trzeba przyznać, że potrafił się posługiwać dość niewybrednym językiem: „Czy Witos jest zwykłym warchołem, czy też po prostu zdrajcą? Otóż Witos dojlidziarz, charakternik, paskopiasz (...) został nagle zamieszczony w rejestrze świętych endeckich”. Używał różnego typu epitetów: robigrosz, macher, arcyswołocz, kundel, buc. Jednak miara się przebrała, gdy Stpiczyński generała i arystokratę Stanisława Szepetyckiego nazwał „chamem i fachowym defetystą”. Epilog tej sprawy był niezwykły; pojedynek na szable! Obrażony bezpodstawnie generał, zażądał od Stpiczyńskiego satysfakcji honorowej. Czterdziestominutowe, bardzo zacięte starcie zakończyło się remisem i... drobnymi obrażeniami oraz karą aresztu. W 1935 roku doszło do krótkiej wojny publicystycznej między „Kurierem Porannym” a „Gazetą Polską”, czyli Stpiczyńskim a Ignacym Matuszewskim (1891-1964). Obaj w owym czasie byli redaktorami naczelnymi. Ten drugi w gronie piśmudczyków uchodził za autorytet w ekonomii. Matuszewski mieszkał nieopodal, przy Filtrowej 69, tylko, że to już była inna Kolonia – Drukckiego-Lubeckiego. Nie można tu też nie wspomnieć o małżonce Matuszewskiego; Halinie Kono-packiej (1900-1989) nie tylko naszej złotej medalistce w rzucie dyskiem w Amsterdamie, ale również poetki (tomik wierszy „Któregoś dnia”), a także redaktorki sportowego czasopisma dla kobiet „Start”.

Po stronie parzystej Langiewicza (pod nr 10) mieszkał teatrolog i reżyser – Teofil Trzciniński (1878-1952), który pisał bardzo dużo recenzji muzycznych w „Głosie Narodu” i w „Naszej Reformie”. Pod numerem piętnastym po zamachu majowym zamieszkał drugi prezydent RP Stanisław Wojciechowski (1869-1953), który przez prawie dziesięć lat uprawiał rzemiosło dziennikarskie w piśmie „Społem”.

„Mały Belweder” – posesja o numerach 19 i 21, która nawiązuje do Belwederu a projektował ją Marian Kontkiewicz niestety popada w coraz większą ruinę. Tu mieszkał Henryk Leon Strasburger (1887-1951) działacz polityczny, ekonomista, prawnik, wiceminister spraw zagranicznych (1923-1924) parający się pisaniem: ogłosił kilka rozpraw z dziedziny polityki gospodarczej i problematyki morskiej.

Z Langiewicza 25 należało by wymienić Ludwika Krzywickiego (1859-1941), który razem z Wincentym Kosiakiewiczem i Ignacym Matuszewskim założyli szkołę dziennikarską – jedną z pierwszych w Europie. Krzywicki redagował organ Związku Robotników Polskich „Tygodnik Powszechny”, a pisywał do „Wiedzy”, „Kuźni”, „Nowego Życia” i „Kurieria Codziennego”. Mieszkający na Trybunalskiej 8 (dzisiaj boisko szkolne) Karol Irzykowski (1873-1944) sam siebie określał, że jest literatem a potem dziennikarzem i na tym polu pracował w agencji prasowej a potem był w zespole redakcyjnym „Narodu”. W „Robotniku” był recenzentem teatralnym a publicystą w „Wiadomościach Literackich”, „Pionie”, „Prosto z Mostu” i „Ateneum”.

Na ulicy Filtrowej również można było spotkać ludzi parających się piórem. I tak pod numerem 33 mieszkał Mieczysław Babiński (1897-1984), który jako dziennikarz pracował w „Głosie Narodu” (od 1936 roku zastępca red. naczelnego), „IKC”, „Światowidem”, „Asem” i „Kurierem Warszawskim”. W wielopiętrowym budynku przy Filtrowej 30 mieszkał Władysław Zambrzycki (1891-1962) wydawca i redaktor „Merkurium Polskiego Ordynaryjnego”. Przy Filtrowej 17 zaś Halina Sosnowska (1894-1973) magister filozofii. Najpierw pracowała w prasie warszawskiej, później jako redaktorka w radiowym dziale „Wiadomości” i wicedyrektor programowy Polskiego Radia ■

**Rozmowa z Ireną Jun
– aktorką Teatru Studio,
mieszkającą na Ochocie**



fot. archiwum prywatne

■ **Czy jest Pani warszawianką z urodzenia?**

Nie, pochodzę z Lubelszczyzny. Warszawianką jestem dopiero od połowy lat 70-tych. Zaangażowaliśmy się wtedy z mężem – Józefem Wieczorkiem do teatru Studio, w którym pracuję do dziś.

■ **Jak szybko zaakceptowała Pani Warszawę jako swoje miasto?**

Praca w teatrze związana jest z miastem, w związku z tym to miasto jest miejscem, w którym spędzam najwięcej czasu. Ale dusza moja, gdyby mogła, mieszkałaby na wsi... Pod granicą litewską, na Suwalszczyźnie mamy od niedawna dom i tam staramy się z rodziną spędzać jak najwięcej czasu. Wiem jednak, że decyzja o przeniesieniu się na wieś na stałe byłaby trudna (nawet teraz kiedy z racji wieku mogłabym szukać już spokoju), nie da się grać w teatrze mieszkając na wsi.

Irena Jun

■ **Jak dalece Panią, jako aktorkę, miasto inspiruje do twórczych działań?**

Odbieram miasto jako organizm, w którym teatr zaszufłakowano, umieszczono go w określonych miejscach. Teatr jest w teatrze, w budynku, a tymczasem tak nie musi być: teatr dzieje się i może dziać się wszędzie i wszędzie przypominać ludziom o swoim istnieniu. Bardzo szanuję te teatry, które starają się rozszerzać swoją przestrzeń. Myślę, że w Warszawie jest sporo takich miejsc, które można by w tym celu wykorzystać. Rewelacyjnym obiektem jest skansen dawnego przemysłu

– Norblin, ciekawym miejscem byłoby poblize Muzeum Powstania Warszawskiego, ogród Saski, w którym nic się nie dzieje. Rzadko ożywa teatr na wyspie w Łazienkach... Realizowałam tam kiedyś „Ballady i romanse”.

■ **A czy tu, w najbliższej okolicy, na Ochocie widzi Pani takie niewykorzystane miejsca?**

Park Piłsudskiego (Pola Mokotowskie) – prześliczny, jest trochę ograny, dlatego, że zbyt często mają tam miejsce popularne święta masowe. Jest to zresztą bardzo odpowiednie miejsce dla tego rodzaju

impres, ale wobec tego jest to już miejsce odkryte. Trzeba na Ochotę spojrzeć w ten sposób, aby odszukać miejsca o tajemniczym pięknie, np. małe, miejskie podwórka. Kiedyś prowadząc warsztaty artystyczne na Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach wymyśliłam tzw. „Wędrujące wiersze”: grupy recytatorów stały chwilę w jednym miejscu, potem przenosiły się w inne, a ludzie zatrzymywali się i słuchali poezji. Myślę sobie, że taką akcją – może w połączeniu z muzyką – można by zapropionować mieszkańcom Ochoty...

■ Tylko musiałyby się to odbywać chyba w zacisznych uliczkach, bo nie wyobrażam sobie czegoś takiego np. na Grójeckiej?

Oczywiście, trzeba znaleźć odpowiednie miejsca, które będzie można ciekawie zagospodarować. Marzę o tym. Myślę, że zabiorę się za to w przyszłym sezonie. Bywają przecież opuszczone obiekty, które przestają żyć. Jeśli takie są na Ochocie można by je wykorzystać. Sądzę, że jest w naszej dzielnicy grupa artystów, których można by skrzyknąć. Ochota nas potrzebuje. Bardzo piękną tradycją są Mironalia poświęcone Białoszewskiemu, ale one mają już swoją tradycję. Warto zacząć by coś nowego.

■ Ale na Ochocie nie ma chyba poczucia wspólnoty dzielnicowej, takiej jaka jest np. na Żoliborzu, czy Saskiej Kępie?

Rzeczywiście... Jest Ochota Stara, wielkopańska i ta nowsza, one są bardzo różne. Ja jednak mam sentyment do całej Ochoty. Sprowadziłam się tutaj w 1984 roku, a wydaje mi się jakbym mieszkała od zawsze. Istnieje takie zapomniane pojęcie jakim jest patriotyzm lokalny i to dlatego odczuwam potrzebę dawania czegoś z siebie miejscom mi bliskim. W moim sercu konkurencją dla Ochoty są Wiązajny na Suwalszczyźnie, gdzie od 6 lat mamy dom. I tam chciałabym również odkryć piękne miejsca dla teatru i poezji.

Trzeba by oswoić Ochotę, żeby ta dzielnica mogła zobaczyć ludzi, którzy czują się z nią związani. Jestem przekonana, że są tu ciekawe miejsca, które można by artystycznie wykorzystać. Pasjonują mnie stare domy, ale niekoniecznie te odnowione, które budzą zazdrość, tylko takie, które proszą o pomoc, którymi należałoby się zająć, które można by odpowiednio pokazać, zanim przestaną istnieć. Nawet z miejsc pozornie brzydkich można wydobyć piękno odpowiednio je ukazując. Zachęcałabym tych, którzy lubią wędrować po mieście do odkrywania takich obiektów.

■ Lubi Pani chodzić po mieście, obserwować je? Gdzie najchętniej chodzi Pani na spacerach?

Blisko mam Pola Mokotowskie, do których jestem bardzo przywiązana. Chodząc na spacerach z psami, ja, moja rodzina, sąsiedzi, ostatnio z wielkim żalem obserwowaliśmy jak w sposób dość bezwzględny wycinane tam były bardzo wartościowe drzewa, stare orzechy, piękne czereśnie, które mogły dalej rosnać ku chwale krajobrazu. Podejrzewam, że mogła się tam odbywać jakaś gospodarka rabunkowa, dla pozyskania drzewa jako materiału, mimo że godne pochwały jest to, że zajęto się tymi zdziczałymi terenami działkowymi.

Interesują mnie obrzeża Hali Banacha, różni biedacy, którzy tam się gromadzą sprzedając starą solniczkę i stary przedłużacz. To wzbudza oczywiście dość sprzeczne uczucia: zdumienia, współczucia, pragnienia podpatrzenia rzeczywistości w której żyją. Lubię z tymi ludźmi roz-

mawiać, oni mają swój język, swój świat. Razem z córką nazywamy ich dziadulkami. No i cóż: stare przedmioty, podwórka, tyły domów, miejsca które znikną, które zostaną rozebrane, kupione, przerobione, to zawsze i wszędzie mnie wzrusza.

Rozmawiała Joanna Rolińska

Spektakle w warszawskim Teatrze Studio z udziałem Ireny Jun: „Biesiada u hrabiny Kotlubaj” Witolda Gombrowicza, w adaptacji i reżyserii aktorki, „Bał pod orłem” w reżyserii Zbigniewa Brzozy.

W przygotowaniu: „Filozofia po góralsku” według Józefa Tischnera, w opracowaniu i reżyserii Ireny Jun i Wiesława Komasy. Premiera we wrześniu.

Varsaviana

„Od Pola Mokotowskiego oddziela dziś północną zabudowę szeroka, ruchliwa Trasa Łazienkowska. Trzeba daleko cofnąć się od niej, aby objąć jednym spojrzeniem kilka domów między uliczkami Prezydencką a Jesionową. Jeszcze przed przeszło 60 laty, kiedy powstała większość spośród nich, wystarczyło przekroczyć wąską, kocimi łbami zabrukowaną Wawelską, aby znaleźć się na zamierającym już lotnisku mokotowskim (loty komunikacyjne i wojskowe przeniesiono w 1934 roku na Okęcie).

Jeszcze przez kilka wtedy lat mieszkańcy domów przy Wawelskiej mogli oglądać z okien ciekawe imprezy sportowe z licznymi atrakcjami. We wrześniu 1935 roku z okazji zawodów balonowych o puchar Gordon-Benetta, odbyły się m. in. skoki balonowe (tzw. jumping) oraz pokazy „wiatrakowca” hiszpańskiego konstruktora de la Cierva, poprzednika dzisiejszych śmigłowców. W 1936 roku następne zawody Gordon-Benetta zakończyły się zwycięstwem załogi Hynek-Janik i przyznaniem pucharu na stałe Polsce. Stąd startowano do krajowych konkursów turystyki samolotowej, tu we wrześniu 1937 roku zdemontowano 127 samolotów, które LOPP przekazała aeroklubom w darze społecznym.

Rozszerzenie perspektywy historycznej tych stron wymaga cofnięcia się do pierwszej połowy XIX wieku, kiedy południowa granica miasta biegła wzdłuż ulic Polnej i Koszykowej, potem wzdłuż Nowowiejskiej. Na przyległym odcinku Pola Mo-

kotowskiego władze rosyjskie w późniejszych latach urządziły dla wojska tereny ćwiczebne, ogrody i tzw. letnie obozy. Pomieszczono tu także tor wyścigów konnych: od 1841 roku – w pobliżu rogatek Mokotowskich; od 1845 roku – wzdłuż ulicy Nowowiejskiej, do linii dzisiejszej alei Niepodległości; od 1887 roku – w narożniku ulic Polnej i Nowowiejskiej. Jako granicę, oddzielającą letni obóz wojenny od mokotowskiego pola wojennego, wytyczono wówczas drogę – dzisiejszą ulicę Wawelską. Po wybudowaniu filtrów wodociągowych w końcu lat osiemdziesiątych XIX wieku pojawiła się na ich obrzeżu ulica Filtrowa.

W Polsce niepodległej dawne tereny wojskowe przekazał Skarb Państwa pod budownictwo spółdzielcze. W związku z tym rozwijała się i krzepła ulica Wawelska, której nazwa pojawiła się w planach miasta na początku lat dwudziestych. Już w pełni uformowana zaczynała się w latach trzydziestych od narożnika ulicy Leksarskiej (nr 2) i biegła na zachód do Grójeckiej, przecinając po drodze Topolową (al. Niepodległości), bocznice kolejową wiodącą do Dworca Zachodniego oraz aleję Żwirki i Wigury. Po zlikwidowaniu toru wyścigów konnych miała Wawelska połączyć się z Nowowiejską (6 Sierpnia) przed Politechniką.”

Fragment rozdziału „Na skraju Pola Mokotowskiego” z książki „Korzenie miasta”, Jerzego Kasprzyckiego, tom I.

Jak wygląda chwytnica kolorowa *Agalychnis callidyras*, gekon toke *Gecko gekko*, wąż chiński *Elaphe taeniura* czy rzekotka australijska *Litoria caerulea*?

Odpowiedź na te pytanie znajdziecie w Ośrodku Kultury Ochoty. 16 VI otwarta została wystawa, która rozpoczyna cykl wydarzeń kulturalnych pt. OKO w „OKO” z ...

W cyklu będziemy pokazywać różne mało znane i niezwykle oblicza świata. Zaczynamy cykl zaproszeniem do przygody z egzotyką, którą możemy podziwiać dzięki niezwykłym zdjęciom Marcina Jana Gorazdowskiego. W naszym projekcie wzięli udział także uczniowie mazowieckich szkół, przysyłając prace na konkurs plastyczny pt. „Smoki wczoraj i dziś”.

Marcin Jan Gorazdowski – ur. 20 lutego 1960, zootechnik, dziennikarz, fotografik, terrarysta, autor wielu książek dotyczących hodowli zwierząt. Uonorowany Nagrodą Sekretarza Naukowego PAN „za wybitne osiągnięcia naukowe” oraz Brązową Odznaką Honorową Związku Kynologicznego w Polsce.

Fotografie M. J. Gorazdowskiego wydobywają nie tylko interesujące barwy mało znanego świata płazów i gadów. Autor też doskonałym okiem uwiecznia ich naturalne zachowania. Ukazuje niemal wszystkie oblicza tych zwierząt – od groźnych i złowieszczych po sympatyczne i rozczulające.

OKO W „OKO” Z ... egzotyką



Na zdjęciach:

1. Żółw miękkoskóry *Carettochelys insculata*;
2. Chwytnica kolorowa *Agalychnis callidyras*;
3. Gekon toke *Gecko gekko*.

fot. Marcin Jan Gorazdowski



OKO, rozdanie nagród, 15.06.



Prezentacja herpetologiczna po rozdaniu nagród. Adam Hryniewicz z warszawskiego ZOO pokazuje laureatom jednego ze swoich podopiecznych.

Warto słów kilka powiedzieć o drugiej części wystawy – pracach laureatów konkursu, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Nadesłano 907 prac, wykonanych w różnych technikach: malarstwie, rysunku, collage'u, origami, fotografii, a nawet rzeźbie. Prezentowane prace zachwycają różnorodnością formy i pomyślowym ujęciem tematu.

Ośrodek Kultury Ochoty dziękuje wszystkim szkołom za aktywny udział w konkursie i serdecznie gratuluje osobom nagrodzonym i wyróżnionym. Wyrazy podziękowania za pomoc w organizacji i ufundowanie nagród kieruje do Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie oraz firm: Mieszko S.A. i Prószyński i S-ka S.A.

Prace Marcina Jana Gorazdowskiego oraz laureatów konkursu można oglądać w OKO codziennie w godz. 9-18 do końca lipca.

Ula Kwiatek i Anna Napiontkówna

Wakacyjna kultura

Lato to świetny czas, żeby nadrobić kulturalne zaległości. Jeśli wakacje spędzamy w mieście to „nie ma zmiłuj”, czas odwiedzić warszawskie muzea i galerie, wpaść do kina lub na którąś z letnich imprez. Wbrew pozorom nie są to propozycje dla fanatyków sztuki. Wizyta w galerii jest miłą alternatywą dla „tradycyjnych” zajęć miejskich urlopowiczów sprzątania, malowania, remontowania...

Co ciekawe, w warszawiakach głód kultury narasta wraz z odległością od stołecznego grodu. Nasze muzea odwiedzamy z okazji ich otwarcia: w Krakowie, Gdańsku czy Poznaniu. Również odwiedzamy najciekawsze zabytki, ale dopiero po przekroczeniu granic naszego kraju wpadamy w istny szal zwiedzania. Pasja z jaką Polacy zwiedzają Paryż czy Rzym nie ma sobie równych i na pewno możemy nawiązać wyrównaną walkę z Japończykami.

Tymczasem na kulturalnej mapie stolicy wiele się zmieniło od czasów kiedy odwiedziliśmy Łazienki z „panią od polskiego”.



Powstało wiele niezależnych galerii, klubów i centrów kulturalnych. Spora konkurencja kulturalna cieszy, dopinguje do rozwoju i zmian. Dlatego tegoroczne lato w Ośrodku upłynie pod znakiem przygotowań do otwarcia „Magazynu Sztuki” nowej filii przy ulicy Filtrowej 62. MS będzie galerią i pracownią artystyczną, miejscem spotkań twórczość amatorskiej i profesjonalnej. Zamiast odwiedzać muzea, galerie, oglądać filmy będziemy w OKU remontować, malować, sprzątać... siedzibę naszej nowej filii.

Monika Bończa Tomaszewska



„Gdy myślę – Ojczyzna...”

Konkurs literacki poświęcony osobie Ojca Świętego, Jana Pawła II

„Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówię mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas...”

Tym pięknym i mądrym fragmentem wiersza Karola Wojtyły pragniemy zachęcić wszystkich Państwa do udziału w konkursie literackim, dotyczącym przeżyć rodzących się w czasie spotkań z Janem Pawłem II. Będzie to konkurs na wspomnienia, krótki pamiętnik, refleksyjne myśli.

Oczekujemy wspomnień z pielgrzymek do Rzymu, z wędrowek po Polsce i krajach ościennych. Piszcie Państwo o tym, jak było, co się wydarzyło i kogo spotkaliście po drodze. Kto wam pomagał, kto odmawiał pomocy? Co wami kierowało, że wędrowaliście w trudach za Ojcem Świętym i Jego nauką?

Prace podpisane imieniem i nazwiskiem (z adresem nadawcy), do dziesięciu stron maszynopisu lub czytelnego rękopisu prosimy przesyłać do 15 sierpnia 2005 r. na adres Ośrodka Kultury Ochoty.

Konkurs ma charakter otwarty. Zapraszamy do udziału w nim osoby starsze i młodsze, entuzjastów i sceptyków, przedstawicieli wszystkich wyznań i niewierzących. Najlepsze prace nagrodzimy i opublikujemy w formie książkowej. Prace wyróżnione znajdują się w tym wydawnictwie w obszernych fragmentach.

Z wyrazami szacunku
Organizatorzy

Regulamin konkursu dostępny
jest w siedzibie OKO

Koncerty w OKO



fol. Paweł Krasiński

11 czerwca Ośrodek Kultury Ochoty, wspólnie z ks. Prałatem Jozefem Gromkiem, po raz kolejny zaprosił mieszkańców Ochoty na modlitwę i wspólne śpiewanie.

W kościele pw. N.M.P Królowej Świata, przy ul. Opaczewskiej wystąpiła MAGDA ANIOŁ z zespołem.

Magda wykonała piosenki autorskie oraz piosenki Adama Szewczyka (znanego gitarzysty, aranżera i kierownika muzycznego zespołu), oparte na motywach chrześcijańskich.

Najbardziej rozpoznawalną „anielską” piosenką jest: „Zaufaj Panu już dziś” – utwór, który stał się nawet niepisany

hymnem ostatniej papieskiej pielgrzymki do ojczyzny – tym razem Magda wykonała go razem z dziećmi Darka Malejonka, które nagrały z nią płytę.

Artystka utożsamia się z tym, o czym śpiewa: „... skoro śpiewam o Bogu, o wierze, o tym, że dla chrześcijanina najistotniejsze jest jego zbawienie, to nie mogłam wobec tych tekstów być obojętna. To nie są puste słowa i jeśli śpiewam, że wszystko zamienię na duszy zbawienie”, to staram się tak postępować, by nie była to nic nie znacząca deklaracja”.

W programie koncertu znalazła się najnowsza piosenka: „Nie ma lepszego od Jana Pawła II”. Jest to nietypowa, rapowana biografia Karola Wojtyły. Adam Szewczyk – wykorzystał refren śpiewany przez kibiców na stadionie chorzowskiego Ruchu, gdy trzydzieści tysięcy ludzi modliło się za duszę papieża. Magda Anioł dośpiewała zwrotki i powstał szlagier, opowiadający w kilkunastu zwrotkach o życiu Jana Pawła II. Ostatnie strofy piosenki dotyczą już wyboru nowego papieża Benedykta XVI.

Na zakończenie usłyszeliśmy popularną „Barkę”. W ostatniej zwrotce Magda śpiewa o tym, że Pan kiedyś stanął nad Wisłą i wybrał imię naszego papieża.

Na koncert złożyły się radosne, pogodne utwory, do których Magda przyzwyczaiła swoich słuchaczy od lat ■

Ewa Kessler

Warszawski Piknik Rodzinny

w obiektywie...

fot. Michał Godlewski



Impreza Ośrodka Kultury Ochoty na Polach Mokotowskich zgromadziła tłumy warszawiaków



Steffen Möller w akcji



Podczas warsztatów ceramicznych



Pokaz karate KYOKUSHIN



Panowała prawdziwie rodzinno-piknikowa atmosfera



Turniej szachowy



A teraz... „samolocik”...



„Latawce, dmuchawce, wiatr...”

Dnia 5 czerwca 2005 roku na Polu Mokotowskim odbył się Warszawski Piknik Rodzinny, zorganizowany przez Ośrodek Kultury Ochoty i jego filie. Piknik zgromadził tysiące warszawiaków. Organizatorzy przygotowali wiele atrakcji, m.in. ściankę wspinaczkową, pokazy karate, pokazy sztuki cyrkowej, „dmuchańce”, warsztaty teatralne (Teatr Baj), warsztaty muzyczna (Teatrzyk PUCH PUCH), liczne konkursy z nagrodami i zabawy dla dzieci. Była też Kraina Zdrowia, gdzie można było m.in. zrobić komputerowe badanie wzroku, zmierzyć pojemność płuc, zbadać słuch, etc. Na dwóch scenach prezentowały się zespoły działające w Ośrodku Kultury Ochoty i jego filiach: Gong, Reelandia, Scena Country.

Ciąg dalszy - strona 16

Przez sztukę kształtuj siebie i swoje otoczenie

Po 60-ce mamy czas dla siebie i innych

Od pięciu lat w Domu Kultury „Rakowiec” spotykają się osoby „od lat 40 do 140”, jak same prze-kornie mówią o sobie. Dziś to członkowie i sympatycy Stowarzyszenia PO SZEŚĆDZIESIĄTCE. Zaczęło się od Klubu Kobiet, któremu przyjazne kierownictwo Domu Kultury przy ulicy Wiślickiej udostępniło lokal na klubowe zajęcia. Zajęcia te polegały i polegają na cotygodniowych spotkaniach grupowych prowadzonych w konwencji grupy wsparcia. Prowadzi je Maria Lehman, psycholog, mieszkanka Rakowca. Wkrótce okazało się, że potrzeby i możliwości działania na rzecz osób starszych są dużo większe. Uczestniczki Klubu Kobiet wykorzystywały swoje doświadczenie zawodowe i aktywność do opracowania szerszego programu samopomocy i samoorganizacji osób starszych. Powstał zespół Telefonu Zaufania Po Sześćdziesiątce. Rozmowy w Telefonie Zaufania wykazały jak bardzo jest duża potrzeba podjęcia różnorodnych działań, które mogą przeciwdziałać poczuciu osamotnienia u osób starszych. Kolejny program więc obejmował prowadzenie telefonu zaufania, grup wsparcia i rozwoju osobistego, prowadzenie spotkań rozwijających aktywność twórczą plastyczną i literacką, spotkania i imprezy klubowe, promowanie aktywności ruchowej i zdrowego stylu życia. Część tych pomysłów realizowana była w gościnnych progach Domu Kultury „Rakowiec”.

Teraz zgłaszają się do nas nie tylko mieszkańcy Ochoty, chociaż oni najbardziej cenią sobie bliskość i sąsiedztwo ulicy Wiślickiej. Gościnny grafik Domu Kultury „Rakowiec” przewiduje czas na nasze zajęcia kilka razy w tygodniu. W poniedziałki odbywają się „Spotkania z językiem angielskim” prowadzi je pani Danuta, mieszkanka Ochoty; we wtorki – dwie grupy wsparcia i rozwoju osobistego, spotkania klubowe „Pogaduszki”, działa telefon informacyjno-poradniczy „Kontakt”; w środy ma zajęcia pracownia plastyczna, prowadzi je pani Irena, działa telefon „Kontakt”; w piątki odbywają się spotkania i szkolenia Klubu Liderów. Klub Liderów jest to miejsce gdzie można poznać

podstawy teoretyczne prowadzenia grupy oraz nauczyć się podstawowych umiejętności. W Domu Kultury „Rakowiec” spotykają się też uczestnicy naszego programu Dziadkowie Bis, znanego z doniesień prasowych.

W imieniu Stowarzyszenia PO SZEŚĆDZIESIĄTCE

Maria Lehman, Krystyna Liszyk



ilustr. Michał Godlewski

Działalność Stowarzyszenia PO SZEŚĆDZIESIĄTCE w okresie wakacyjnym 1.07-30.08 2005r.
adres: ul. Wiślicka 8

Stałe dyżury telefonu zaufania Po sześćdziesiątce 668 64 23

poniedziałek – g. 10 - 12
wtorek – g. 20 - 22
środa – g. 11 - 13 (dyżur psychologa)
czwartek – g. 16 - 18

Spotkania klubowe „Pogaduszki”

wtorek – g. 12 - 14
(niski parter, salka C)

Telefon informacyjno-poradniczy

„Kontakt” 824 01 17
wtorek – g. 12 - 14

Tu też można dowiadywać się o zajęciach i imprezach planowanych od 1 września 2005 r.

Zapraszamy!

AKCJA „LATO W MIEŚCIE”

4 lipca – 30 sierpnia 2005 r.

Ośrodek Kultury Ochoty,
ul. Grójecka 75

Malarstwo, rysunek – warsztaty
Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75

wtorki

I gr. 11. 00 - 13. 00

II gr. 13. 30 - 15. 30

Nauczanie z wyobraźnią – Mad Science warsztaty

Ośrodek Kultury Ochoty, ul. Grójecka 75
poniedziałki, środy

I gr. 11. 00 - 12. 00

II gr. 13. 30 - 14. 30

„Artystyczne Pikniki pod Górką Szczęśliwicką” – happeningi plastyczne w Parku Szczęśliwice

15 lipca, g.10.00 - 14.00

„AFRYKA DZIKA”

✱ „Afrykańska dżungla” – formy przestrzenne tworzone z gąbki, lin, sznurów, malowanie farbami akrylowymi i sprejami,

✱ „Afrykańskie safari” – tworzenie przestrzennych zwierząt, zabawy,

✱ „Afrykański wąż” – tworzenie ogromnego węża z karbowanego kartonu, zabawy,

✱ „Afrykańska kosmetyczka” – malowanie twarzy, fryzury,

✱ „Butik z afrykańskimi dodatkami” – amulety, ozdoby na głowę, biżuteria, fikuśne spodniczki.

19 sierpnia, g.10.00 - 14.00

„OCZAMI PICASSA”

✱ „Robotyka” – formy przestrzenne tworzone z gąbki, kartonów, pudeł, malowanie farbami akrylowymi i sprejami, zabawy,

✱ „Picassowskie graffiti” – grupowe malowanie na tkaninie inspirowane malarstwem P. Picassa,

✱ „Kubistyczna architektura” – tworzenie geometrycznego miasta ze styropianu, formy przestrzenne, malowanie drewnianych krzeseł, zabawy,

✱ „Picassowskie body painting” – malowanie twarzy, rąk, nóg w geometryczne wzory,

✱ „Łap chwilę” – działania teatralno-plastyczne, wyrażanie emocji za pomocą przestrzeni i materiałów.

Po festynie ...

W sobotę 11 czerwca, przy ul. Biało-brzeskiej 17, 19, 21 odbył się VII Festyn Podwórkowy „Poznajmy się”. Pogoda i mieszkańcy Ochoty jak zawsze dopisali.

Festyn rozpoczął się przemarszem przez osiedle prowadzonym przez Młodzieżową Orkiestrę Dętą Ochotniczej Straży Pożarnej z Kask, liczną grupę stanowili także uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Wiara i Nadzieja” wspaniale prezentowali się z kolorowymi tulipanami i żółtymi daszkami na głowach, w grupie można było rozpoznać członków Klubu Ostoja, młodych wolontariuszy oraz klaunów z Grupy Cyrkowej i całkiem sporą grupkę mieszkańców.

Orkiestra Dęta otworzyła bogaty program estradowy. Po raz pierwszy estrada usytuowana była przy Młodzieżowym Domu Kultury, warto w tym miejscu pogratulować pomysłu Pani Ani Szwed Dyrektorce MDK, mam nadzieję, że w kolejnych latach estrada już tam będzie zawsze. Dużą ofertę artystyczną prezentowali właśnie uczestnicy różnych sekcji MDK. Licznie zebrani rodzice, dziadkowie i sąsiedzi gorąco oklaskiwali zwłaszcza występ małych dziewczynek w etiudach baletowych, wdzięczne maluszki w strojach baletnic wzruszały widzów.

Stowarzyszenie Promocja Zdrowia przygotowało bogatą ofertę dla osób dorosłych, podczas festynu można było skorzystać z porady lekarzy specjalistów oraz zmierzyć ciśnienie, poziom cukru we krwi i poziom cholesterolu.

Warsztaty artystyczne zachęcały do pomalowania szkła farbami witrażowymi, mieszkańcy przynosili swoje wazoniki i inne naczynia szklane, żeby ozdobić je na festynie, kto nie miał swojego naczynia otrzymał słoiki wcześniej zbierane przez nas wszystkich.

Panie bardzo chętnie komponowały kolorowe gałązki, które zdobią zapewne teraz ich mieszkania oraz uczyły się wyrabiania kapeluszy z plastikowych reklamówek, tej sztuki uczyła je nasza mieszkanka pani Stefania Synowiecka, która jest aktywną członkinią Klubu Kobiet „Biało-brzeska”

Dzieci bawiły się robiąc biżuterię z makaronu, obrazki z patysiów, wycinając ludziki i łącząc je w łańcuch przyjaźni, malowały buzie, obrazy na płótnie,



fol. Paweł Krasinski

i na sztalugach, chętnie uczestniczyły też w konkursach organizowanych przez Straż Miejską, nagrody dla finalistów konkursów ufundowała Fundacja „Eva”.

Sporo chętnych odwiedziło również stoiska ochockich bibliotek, bawiąc się intelektualnie.

Nowością w tym roku było włączenie się do ogólnopolskiej akcji „Aktywne społeczności” poprzez wspólne malowanie ławek i śmietnika na jednym z pobliskich podwórek – warto dodać, że malowali sami mieszkańcy i to z wielkim zaangażowaniem.

Sąsiedzi spotkali się również przy grilach, piekąc zakupione w pobliskim sklepie kielbaski wymieniali poglądy na różne tematy.

Dużą pomoc okazali wolontariusze XXI LO im. H. Kołłątaja, Zespołu Szkół im. inż. S. Wysockiego d. „Kolejówka” i XLVII LO im. E. Dembowskiego – pomagali we wszystkich pracach porządkowych, organizacyjnych i merytorycznych, ich zdyscyplinowanie i rzetelność jest godna podziwu.

Nie sposób tutaj wymienić wszystkich działań, natomiast chciałabym wymienić wszystkie instytucje i organizacje przygotowujące Festyn, ponieważ bez dobrej, wielomiesięcznej współpracy, bez ich zaangażowania sił i środków nie byłoby tego Festynu.

Wszystkim bardzo, bardzo serdecznie dziękuję i wierzę, że za rok znów się spotkamy na wiele miesięcy przed czerwcem, żeby krok po kroku przygotować program ósmego już Festynu.

Wymieniam wszystkie instytucje w kolejności alfabetycznej:

- Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej
- Biblioteka dla dzieci i młodzieży nr 5
- Wypożyczalnia książek dla dorosłych i młodzieży Nr 33
- Fundacja Pomocy Społecznej „Eva”
- Klub Kobiet „Biało-brzeska”
- Klub Nauczyciela
- Klub Seniora „Baśniowa”
- Koalicja na rzecz Ochoty – ruch społeczny środowiska lokalnego
- Komenda Rejonowa Policji Warszawa III
- Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”
- Ośrodek Kultury Ochoty
- Ośrodek Pomocy Społecznej Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy
- Pracownia Ceramiki OKO
- Przedszkole nr 70
- Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi nr 102
- Stowarzyszenie „WISE”
- Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Biało-brzeska”
- Stowarzyszenie Promocja Zdrowia Ochota
- Straż Miejska m. st. Warszawy
- Szkoła Podstawowa nr 61 im. Juliana Przybosa
- Warsztat Terapii Zajęciowej „Wiara i Nadzieja”
- Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego
- XLVII LO im. E. Dembowskiego
- XXI LO im. H. Kołłątaja
- Zespół Szkół im. inż. S. Wysockiego d. „Kolejówka”

Grażyna Gnatowska

ARTYSTYCZNE OSTATKI NA RADOMSKIEJ - 2005



Rok kulturalno-oświatowy 2004/2005 w Klubie Nauczyciela filii Ośrodka Kultury Ochoty przebiegał pod znakiem intensywnej pracy i znaczących dokonań artystycznych. Zaliczamy do nich między innymi: wydanie książki pt. „A w kałuży nadal widać zieleń drzew...” napisanej przez uczniów warszawskich szkół podstawowych i gimnazjalnych, uczestniczących w organizowanym od 12 lat przeglądzie literackim. Problematyka ochrony środowiska poruszona w książce, temat znany od stuleci wciąż intryguje i skłania do podejmowania różnorodnych inicjatyw na rzecz ochrony natury. Autorzy prac wyrazili wierszowanymi i prozatorskimi wypowiedziami swoje przemyślenia. Jury, któremu przewodniczy Joanna Papuzińska wybrało do książki prace najmądrzejsze, nasycone dobrymi uczuciami. Zachęcamy do sięgnięcia po tę książkę, znajdziecie ją w bibliotekach, w Klubie Nauczyciela – jest naprawdę ciekawa.

Po raz piąty zorganizowaliśmy w maju konkurs recytatorski w języku angielskim „BIG BEN”, o którym pisano w 2 numerze Ochotnika. W kwietniu br. zorganizowaliśmy po raz 11 Przegląd Teatrzyków Uczniowskich „MINIMAKS”. O główne trofea – Maski Weneckie – walczyły 22 zespoły teatralne. Wśród najlepszych znalazł się „Teatrzyk Magia na Radomskiej”, który w bieżącym roku będzie obchodził jubileusz 15-lecia pracy na Ochocie. Zespół zapisał na swoim koncercie liczne, uznane dokonania teatralne – spektakle, scenki, recytacje, programy okolicznościowe – obejrzało je setki widzów. Od samego początku grupę tę prowadzi aktorka Mirosława Maludzińska.

Zakończyliśmy kolejny rok edukacji artystycznej dla 6 dziecięcych i młodzieżowych grup plastycznych liczących około 70 uczniów, prowadzonych przez czterech profesjonalnych instruktorów. Grupy te w minionym roku zorganizowały po 2 wystawy swoich prac w galerii klubowej. Oprócz dzieci i młodzieży w pracowni pla-

stycznej tworzyli dorośli - malując, rysując w grupach o wdzięcznych nazwach „MALINKI”, „SCHOLASTERIA” oraz „PALETA” związana z Klubem Nauczyciela od ponad 30 lat.

Kolejny rok nauki zakończyli także uczniowie Danuty i Leszka Fąfarów, pobierający lekcje muzyki na instrumentach klawiszowych.

Najliczniejsze grupy to uczniowie języka angielskiego. Lektorem od 9 lat jest Beata Osiecka, która potrafi zainteresować dzieci tym językiem tak, by po lekcjach w szkole miały jeszcze chęci i siłę do przyjmowania kolejnych porcji nowych wiadomości.

Nauczanie dzieci języka francuskiego prowadzone w klubie metodą dramy jest bardzo ciekawe i oryginalne, bowiem pozwala w formie zabawowej przyswajać słownictwo, budować nowe zdania, śpiewać piosenki po francusku. Instruktorzy Monika Kowalewska i Ewa Gutowska z ogromnym zaangażowaniem pracowały z dziećmi, wykorzystując metody pedagogiki zabawy.

Panie te wraz z innymi wolontariuszami utworzyły także teatr „Radość dla ciebie”, który przygotowuje w klubie spektakle dla dzieci mieszkających w domach dziecka oraz dzieci chorych, przebywających w szpitalach i hospicjach.

Instruktorzy plastyki pod kierunkiem Joanny Sułek-Malinowskiej zorganizowali i przeprowadzili wiele warsztatów artystycznych, wystaw podczas znaczących imprez plenerowych między innymi na Polach Mokotowskich i w Parku Szczęśliwickim.

Kolejny rok naszych wspólnych działań zakończyliśmy 15 czerwca 2005 roku organizując imprezę plenerową w ogrodzie przy naszej siedzibie.

Z ogromnym zapałem przygotowaliśmy się do tej bardzo ważnej dla nas uroczystości, bowiem zaprosiliśmy na nią gości honorowych, uczniów oraz ich rodziców, rodziny, znajomych.

Ogród zdobyły wspaniałe pomniki truskawek, wyniesiono już sprzęty i rekwizyty, imprezie miał również towarzyszyć happening plastyczny i wystawy różnorodnych dzieł, niestety, burza zmieniła nasze plany – musieliśmy przenieść się do klubu.

Bogaty program prezentacji artystycznych, zabawy plastyczne w wykonaniu naszych uczniów przeprowadziliśmy przy licznie zgromadzonej widowni w salach klubowych. Instruktorzy i dzieci otrzymali zasłużone dyplomy i upominki. Nie zawiedli wypróbowani przyjaciele Klubu, na imprezę przybyli; Pani Hanna Lipińska – Dyrektor Przedszkola 101,

Pani Katarzyna Szwed – Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 9, Pani Helena Grzelachowska reprezentująca Stowarzyszenie Pomocy Młodzieży Dyslektycznej. Była to znakomita okazja by przekazać im w obecności Dyrektora Ośrodka Kultury Ochoty Pani Moniki Bońca Tomaszewskiej wyrazy serdecznych podziękowań za całoroczną współpracę. Dziękuję także za pomoc i współpracę: Dyrekcji Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Dyrekcji Szkoły Podstawowej Nr 327, Prezesowi Zarządu ZNP Ochota. Serdecznie dziękuję za opiekę i pomoc: Wydziałowi Kultury dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, Wydziałowi Oświaty i Wychowania dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, Wydziałowi Sportu i Turystyki i Wypoczynku Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy oraz Dyrekcji Dzielnicowego Biura Finansów Oświaty Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy.

W imieniu pracowników Klubu Nauczyciela życzę wszystkim naszym przyjaciołom wspaniałych, zdrowych wakacji.

Krystyna Machoń
Kierownik Klubu Nauczyciela

WERNISAŻ GRUPY PLASTYCZNEJ JOANNY SUŁEK-MALINOWSKIEJ

08.06.2005 r. w Galerii „ART-P” przy ul. Radomskiej 13/21 odbył się uroczysty wernisaż podsumowujący artystyczne osiągnięcia grupy młodzieży pracującej w Klubie Nauczyciela. Trzon grupy stanowi ok. 15 osób związanych z naszą pracownią od co najmniej 6 lat. Obecnie grupa liczy 25 osób w różnym wieku. „Pamiętam jak trafiali do mnie jako dzieci – wspomina pani Joanna Sułek-Malinowska – teraz są studentami Wyższych Uczelni i naszymi współpracownikami.”

Goście przybyli na wernisaż mieli możliwość podziwiania nie tylko dzieł malarzkich, ale również występu grupy teatralnej „Magia” działającego pod kierunkiem pani Mirosławy Maludzińskiej. Wszystkie zaprezentowane prace były własnoręcznie opracowane i dobrane tematycznie. Wykonano je w różnych technikach i formatach, stworzono z wyobraźni i natury, często zaskakują nietypową kompozycją, kolorystyką i bardzo dojrzałym warszatem. Dziewięć osób z grupy pani Sułek-Malinowskiej wyjeżdża w tym roku na V Międzynarodowy Plener Plastyczny na Ukrainę. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Beata Starczewska



Przemarsz Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych z Wesolej



Był i pokaz mody... „Szyk i wygoda”



Józef Broda podczas występu



Marek Piskalski prowadził karaoke



Warszawski Festyn Rodzinny uświetniły swą obecnością takie osobistości kultury i estrady, jak: Józef Broda, Janusz Kohut, Zbigniew Wodecki i Monika Brodka.

Relacjonując pokrótce to wydarzenie nie należy zapominać o Steffenie Möllerze, który błyskotliwie prowadził program artystyczny na Dużej Estradzie.

Warszawski Festyn Rodzinny był imprezą pod patronatem Prezydenta m.st. Warszawy – Lecha Kaczyńskiego.

Ośrodek Kultury Ochoty dziękuje serdecznie za współpracę partnerom, patronom medialnym i sponsorom w przygotowaniu Pikniku:

Radzie i Zarządowi dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, Biuru Kultury Urzędu m.st. Warszawy, Biuru Polityki Społecznej m.st. Warszawy, Komendzie Stołecznej Policji, Straży Miejskiej Oddział Ochota, Stowarzyszeniu „Troska”, Stowarzyszeniu „Promocja Zdrowia – Ochota”, Super Expressowi, Tygodnikowi Ozon, Radiu Dla Ciebie, Warszawskim Rodzinnym Domom Dziecka „Daj im przyszłość”, Tramwajom Warszawskim, Fundacji „Współczesna Europa”, Fundacji Świętego Mikołaja, Fundacji „ABCXXI”, ScanHoliday, Gminnej Gospodarce Komunalnej Ochoty, Mieszko SA. Zozole.

Anna Napiontkówna



Tańce irlandzkie w wykonaniu Reelandii



Scena Country



My się deszczu nie boimy :-)...



Koncert Moniki Brodki



Wielki Wodecki

